

SŁAWOMIR BANASZAK

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

<http://dx.doi.org/10.18778/8142-715-9.08>

Polityczne aspekty uprawiania krytyki metodologicznej

Nie ma nie-polityki. Wszystko jest polityką
Tomasz Mann, *Czarodziejska góra*

Uwagi wstępne

Nauka rozwija się poprzez krytykę. Pod wpływem krytyki kształtuje się także status metodologiczny dyscypliny naukowej. Te dwie tezy mogłyby w gruncie rzeczy zostać uznane za aksjomaty. Z pewnością nie mieli co do tego wątpliwości klasycy filozofii, od Sokratesa aż po myślicieli XIX stulecia. Nie mieli takich rozterek także i klasycy nowoczesnej myśli społecznej, wreszcie nie nachodziły one wielkich polskich filozofów. Nawet ze sporu, czasami ostrego, uczynili oni wartość. Mam tu na myśli znane naukowe spory Kazimierza Ajdukiewicza i Tadeusza Kotarbińskiego. Do dziś pozostają one wzorem do naśladowania – tak pod względem kunsztu języka, polemiczności sądów, jak i obiektywności czasopism, które zamieszczały teksty wypowiedzi obu uczonych (Marciszewski, 1999). Były to więc, z całą pewnością, pozytywna krytyka oraz pozytywne przewyciężanie (Kozyr-Kowalski, 2004, s. 32–36), a nie krytyka arogancka, jak zwykł mawiać jeden z najwybitniejszych literatów XX wieku, Tomasz Mann (2002). Dwóm wybitnym polemistom nie towarzyszyło wówczas „zaślepienie, szaleństwo i złośliwość tych, których Bogu spodobało się wprowadzić w błąd

i utrzymać w błędzie” (Miłosz, 1999, s. 79–80). Nie przychodziło im także do głowy kwestionowanie wiarygodności adwersarza w ramach praktyki akademickiej (Piekarski, 2016).

Współcześnie jednak spory, nawet łagodne, znikły z firmamentu polskiej nauki. Opustoszały całkiem rubryki czasopism tytułowane niegdyś „recenzje i polemiki”, które stanowią widoczny, formalny przejaw braku zainteresowania krytyką. Naukowe wypowiedzi, czy to zamknięte w formie artykułów, czy książek, także coraz rzadziej odnoszą się krytycznie do powoływanych sądów. Zastępowane są raz „narracją”, innym razem wszechobecnymi cytacjami, wreszcie – danymi faktograficznymi, które jednakże pozostawione są bez komentarza. W rezultacie krytyka jest nieobecna, zwłaszcza w odniesieniu do metodologii (Urbaniak-Zajęc, 2017, s. 101–102).

W niniejszym tekście podejmuję zagadnienia krytyki metodologicznej, opatrując je przymiotnikiem „polityczne” z przekonaniem i rozmysłem towarzyszącym zwolennikowi klasycznej teorii społecznej. Odwołuję się bowiem jednoznacznie i bezpośrednio do znakomitego i w swoim czasie głośnego tekstu Michała Kaleckiego, jednego z najbardziej znanych polskich ekonomistów w historii dyscypliny (por. Szeworski, 2001, 1999), pt. *Polityczne aspekty pełnego zatrudnienia* (Kalecki, 1979). Autor stawia w nim odważną i niepopularną tezę, że właściciele przedsiębiorstw są żywotnie zainteresowani utrzymaniem wysokiej stopy bezrobocia, ponieważ mogą wówczas łatwiej dyscyplinować pracowników. Polski ekonomista stwierdza:

Przyczyny opozycji kapitalistów w stosunku do pełnego zatrudnienia osiąganego przez wydatki państwowe podzielone być mogą na trzy kategorie: 1) niechęć do wtrącania się państwa do zagadnienia zatrudnienia w ogóle; 2) niechęć w stosunku do kierunku wydatków państwowych (inwestycje publiczne i subsydiowanie konsumpcji); 3) niechęć do społecznych i politycznych przemian wynikających ze stałego utrzymywania pełnego zatrudnienia (Kalecki, 1979, s. 342)

I zaraz dodaje:

[...] „dyscyplina w zakładach pracy” i „stabilizacja polityczna” są dla kapitalistów ważniejsze niż bieżące zyski. Ich instynkt klasowy mówi im, że trwałe pełne zatrudnienie jest „niezdrowe” z ich punktu widzenia i że bezrobocie jest integralnym elementem normalnego systemu gospodarczego (Kalecki, 1979, s. 344).

Michała Kaleckiego tekst i koncepcja to wprawdzie tylko punkt odniesienia, ale bardzo ważny. Odślania bowiem kulisy ideologicznego myślenia, wybiegów, prób oficjalnego wywiedzenia w pole przeciwnika czy – jak nazywał to klasyk nowoczesnej myśli społecznej – derywacji (Pareto, 1994). Również w kontekście metodologii nauki można by śmiało sformułować tezę na kształt tej, którą wprowadził do międzynarodowego obiegu polski uczony. Brzmiałaby ona mniej więcej tak: istnieją osoby oraz grupy osób, którym zależy na utrzymaniu takiego stanu rzeczy, w którym autentyczna i rzeczywista krytyka nie wpisuje się w model uprawiania nauki przez te

osoby. Dlatego czynią one wszelkie starania, by do niej nie dopuścić, tak w tekstach naukowych, na łamach czasopism, jak i w czasie konferencji. Motywy tych grup oraz totumfackich pozostających w ich orbicie oddziaływania, choć dobrze znane dużej części badaczy, nie są tu przedmiotem refleksji i analizy. Warto jedynie dodać, że jak wolno sądzić, osoby te stanowią mniejszość. Bardzo wpływową mniejszość.

Koncepcja Kaleckiego, głośna i długo dyskutowana, z tych powodów stała się dla mnie inspiracją w ujmowaniu nie mniej złożonych problemów metodologicznych nowoczesnych nauk społecznych. Uważam mianowicie, że przedstawiciele tych nauk świadomie unikają krytyki metodologicznej, a nawet jakiegokolwiek dyskusji, ponieważ obawiają się, że nie zdołają odwołać się do rzeczowych i konkretnych argumentów. Tym bardziej że metodologia robi dziś karierę jak chyba żadna inna dziedzina refleksji. Przynajmniej w tym sensie, że odwołania do metodologicznej warstwy czyichś wypowiedzi stanowią niezbywalny element recenzji w awansowych przewodach. Skłania to również do namysłu nad prostym skądinąd pytaniem: czy można się specjalizować w metodologii nauki i w metodyce badań empirycznych?

Czy można się specjalizować w metodologii?

Zarówno odpowiedź udzielona *ad hoc*, jak i ta formułowana z rozmysłem i na podstawie analizy stanowisk w tym zakresie, brzmi: oczywiście, że można się specjalizować w metodologii. Można bowiem swoje kompetencje profesjonalizować, skupiać się na nich i je rozwijać. W przypadku metodologii wymaga to przynajmniej takiego samego nakładu sił i talentu, jak w innych subdyscyplinach danej nauki. Dodatkowo metodologia nauki, w tym także metodyka badań empirycznych, z założenia stanowi zadanie interdyscyplinarne czy – jak dziś mówi się coraz częściej – transdyscyplinarne (Babbie, 2015; Banaszak, 2017; Kubinowski, 2013, 2017).

Również porównawcze, międzydyscyplinarne odniesienia stanowią chleb powszedni metodologów. Nie oznacza to, rzecz jasna, że specjalizując się w metodologii nauk społecznych, niejako mimochodem można się specjalizować w metodologii przyrodoznawstwa. Idzie tu raczej o to, by śledzić rozwój metodologii innych nauk i konfrontować własne modele postępowania z tymi, które występują nie tylko w obrębie dziedzin pokrewnych, lecz także tych odleglejszych. Wszystko zresztą i tak scala ogólna metodologia nauki, będąca refleksją nad procesami poznawczymi oraz wytworami uczonych w ramach nauki jako całości (Kmita, 1971, 1975).

Metodologiczna specjalizacja jest więc faktem, z którym nie warto dyskutować. Ale faktem jest również to, że oceniając tekst naukowy, recenzent rozpatruje jego warstwę metodologiczną, nie zawsze będąc specjalistą

w tej dziedzinie. Oznacza to, że kompetencje metodologiczne o dającym się względnie precyzyjnie określić poziomie są warunkiem koniecznym i wystarczającym zarazem do podejmowania dyskusji z projektami badawczymi, analizami, wnioskowaniami itd. Nie ma w tym nic szczególnie zaskakującego. Jest wszakże jeden element, który czyni zadanie krytyki czyichś poczynañ metodologicznych trudnym dla niespecjalisty. Jest nim wielość metodologicznych podejść i możliwości, jakie daje współcześnie lokowanie się w obrębie ilościowych, jakościowych czy mieszanych strategii badawczych (Kubinowski, 2017). Należy zaś pamiętać, że empiryczne badanie rzeczywistości społecznej, edukacyjnej, kulturowej czy gospodarczej to tylko jeden aspekt. Budowa wykorzystanej w rozważaniach teorii, koncepcji lub pomysłu teoretycznego to zagadnienie przynajmniej równej rangi. Dlatego tak istotne jest pojęcie struktury teoretyczno-metodologicznej (Banaszak, 2017), obejmujące szerzej rozumiane postępowanie badawcze, wraz z indywidualnym stanowiskiem badacza.

Naukowe awanse, eksperckie opinie i recenzje, czyli krytyka praktyczna

W tym kontekście warto odnieść się do niektórych wątków interesującego tekstu doświadczonych badaczy i recenzentów. Niezwykle wartościowe i wnikliwe studium odnoszące się do naukowej działalności przedstawili Jerzy Brzeziński i Dariusz Doliński (2014). Znani psychologowie mierzą się ze znanym problemem oceny (krytyki) tekstów naukowych, projektów badawczych oraz wniosków awansowych. Ich stanowisko, wzięwszy pod uwagę ich recenzenckie doświadczenie oraz siłę oddziaływania, jest warte wnikliwej analizy i przemyślenia w kontekście zarówno własnych doświadczeń, jak i uogólnionej wiedzy w tym zakresie. Autorzy deklarują, że ich opinie dotyczą psychologii, ale że można je rozszerzyć na nauki społeczne.

Brzeziński i Doliński podkreślają, powołując się na *Dobre praktyki w procedurach recenzenckich w nauce* (2013), że „[p]owierzając komuś wykonanie recenzji, musimy wprawdzie upewnić się czy: (1) mamy do czynienia z osobą znającą się na tematyce opiniowanej pracy i (2) zdolną do sporządzenia wnikliwej i bezstronnej opinii” (Brzeziński, Doliński, 2014, s. 35). O ile punkt pierwszy przy wstępnym oglądzie nie rodzi większych kontrowersji – recenzent powinien być przede wszystkim specjalistą w recenzowanej dziedzinie, czyli legitymować się rzeczywistym dorobkiem publikacyjnym – o tyle zdolność do sporządzenia recenzji w określonym rygorze wnikliwości i bezstronności jest w tekście polskich psychologów przedmiotem osobnej dyskusji. Uważają oni, że wypełnienie tego kryterium jest trudne. Podzielam ten pogląd, niemniej chciałbym polemizować

z autorami co do możliwości regulowania tego stanu rzeczy. Uważam bowiem, że w przypadku recenzji o niejasnej konkluzji, nadmiernie surowej lub zbyt łagodnej, przede wszystkim jednak niewyposażonej w rzeczywistą argumentację, rady jednostek, rady gremiów przyznających granty, rady czasopism czy wydawnictw mogą ją po prostu zwrócić autorowi. Zwrócić i powołać innego recenzenta lub zwrócić z prośbą o dokonanie stosownych korekt. Nie wszystkie z wymienionych gremiów są skłonne sięgać po takie rozwiązania, ale nie oznacza to braku możliwości, lecz jedynie powstrzymanie się od ich wykorzystania.

Jeśli chodzi o kompetencje recenzentów oraz bieżącą ich ewaluację, sprawa wydaje się prostsza. Brzeziński i Doliński wypowiadają się względnie sceptycznie o ilościowych wskaźnikach naukowości i – przede wszystkim – pozycji naukowej recenzenta. Odnoszą się w szczególności do wskaźników bibliometrycznych, wskazując na pewne absurdalności związane z ich bezkrytycznym stosowaniem (Brzeziński i in., 2014, s. 36). Jednym z nich jest, zdaniem polskich psychologów, brak różnicowania między autorami, którzy samodzielnie piszą teksty, i autorami piszącymi wraz z innymi badaczami:

Badacz, który jest, przykładowo, piątym z dziewięciu autorów pracy zbiorowej umieszczonej w wysoko punktowanym czasopiśmie, oceniony będzie tak samo, jak jego kolega, który w tym samym czasopiśmie zamieścił artykuł napisany samodzielnie. Chcemy tu podkreślić, że nie jesteśmy przeciwni powstawaniu prac zbiorowych (często, np. w badaniach międzykulturowych są one wręcz naturalne), ale uważamy, że nie powinno być tak, że artykuł napisany w zespole złożonym z wielu autorów, przynosi tyle samo realnych profitów, co artykuł napisany samodzielnie bądź w duecie (Brzeziński, Doliński, 2014, s. 36).

Chciałbym w tym miejscu zapytać autorów: dlaczego? Czyżby mieli na myśli sam akt pisania, rozumiany jako przelewanie myśli na papier? Wątpię, ponieważ wydaje mi się mało prawdopodobne, by dwaj znani polscy psychologowie kojarzyli pracę naukową jedynie z tą ostatnią czynnością. Jeśli więc poprzedzają ją gruntowne analizy, dyskusje w ramach badawczego zespołu, dyskusje z innymi zespołami badawczymi, wreszcie empiryczny pomiar, analiza zgromadzonego materiału i wnioski, to nie ma nic zdrożnego w tym, że ta praca zespołowa znajduje wyraz w artykule naukowym podpisanym również zespołowo. Zwłaszcza że indywidualny wkład każdego z członków zespołu może być różny i z pewnością jest dobrze znany grupie badawczej. Zatem czyż w duecie niemożliwa jest jazda na gapę (Oyster, 2002)?

Można by nawet, być może nadużywając krytycznej wobec wskaźników bibliometrycznych konwencji, stwierdzić, że możliwa do pomyślenia jest przecież i taka sytuacja, w której artykuł sygnowany jednoosobowo jest słabszy aniżeli ten wieloautorski. Chcę tym samym podkreślić rangę i znaczenie jakościowej oceny wytworów pracy naukowej. W tym sensie

całkowicie podzielam tezę Brzezińskiego i Dolińskiego wyrażoną jasno i stanowczo:

Uważamy zatem, że nie można oceniać pozycji naukowej li tylko po wskaźnikach bibliometrycznych. Ważna jest jeszcze ocena typu *peer review*. Niestety, koszty i presja czasu sprawiają, że często (zbyt często!) rezygnujemy z niej na rzecz, jak się dość powszechnie zaczyna sądzić, łatwej i szybkiej (w domyśle też „obiektywnej”) oceny bibliometrycznej (2014, s. 36).

Uważam także, że problemem współczesnych nauk społecznych w Polsce jest wyłącznie nierespektowanie zasady powierzania recenzji specjalistom w danej dziedzinie. Inaczej mówiąc (nie chciałbym być posądzony o skrajny monokauzalizm), czynnik ten jest czynnikiem sprawczym, można mu przypisać największą wagę. Recenzja, prócz tego, że może stanowić barierę publikacyjną, pełni również funkcję zwrotnej informacji dla autora opracowania. W wielu przypadkach jest to nieoceniona przysługa recenzenta oddawana poddającemu się recenzji autorowi. Pod jednym wszakże warunkiem: specjalizacji w obszarze, którego dotyczy praca. Nie ma wówczas znaczenia, czy recenzent wykazuje się surowością lub nawet złośliwością, będąc zoilem, czy przejawia nadmierną łagodność w ocenianiu. Jest bowiem osobnym problemem kwestia rzetelności ferowanych opinii. Ona jednak pozostaje pod kontrolą tych, którzy je zlecają. Ponownie więc dochodzimy do wniosku, że niekorzystanie rozmaitych gremiów z uprawnień, którymi dysponują, nie obciąża recenzentów, lecz te gremia.

Techniczne aspekty krytyki

Czy naukowość to przypisy? Czy przypisy to tylko uczoność¹? Co to jest erudycja i z jakimi zjawiskami „graniczy”? To tylko niektóre wątpliwości, które się nasuwają w kontekście rozważań na temat krytyki metodologicznej, a także krytyki w ogóle. Nieuchronnie pojawia się także pytanie o naukowość nauki, a ściślej – nauk społecznych. Niektóre współczesne teksty naukowe są naszpikowane odwołaniami do literatury, cytatami, jednak brakuje w nich wyraźnie wyodrębnionych tez oraz argumentacji. Towarzyszą im recenzje, których autorzy podkreślają zwykle erudycyjność wypowiedzi.

Jeśli więc wierzyć *Wielkiemu słownikowi języka polskiego*, erudycja to „wszechstronna wiedza książkowa”, a nie do niczego niezobowiązujące i niekiedy porażające swą sztucznością odwołanie do literatury (2018).

¹ Używam tego pojęcia w nieco innym znaczeniu, niż czynił to Georg Wilhelm Hegel (1994). Niemiecki filozof określał tym mianem to, co dawno już umarło i zostało pochowane. W moim rozumieniu jest to po prostu powoływanie się na określone teksty, które można by określić jako przypadkowe oraz – przede wszystkim – pozostawianie ich bez stosownej analizy, a nawet komentarza. Niemniej Hegłowska wytyczna, by badać myśl żywą i aktualną zamiast skupiać się na jej najstarszych momentach, jest mi szczególnie bliska.

Owe odwołania zresztą nie mają zwykle charakteru polemicznego, lecz co najwyżej apologetyczny. W przeważającej części jednak są neutralne. Tym samym słownikowa definicja erudycji i erudyty jako jej nosiciela została niepostrzeżenie zmieniona. Oznacza bowiem zdolność do odwoływania się do możliwie największej liczby tekstów bez nadmiernej dbałości o sens, rangę i wzajemną korespondencję tychże. Nowoczesny erudyta to ten, który potrafi wyposażyć tekst w tak dużą liczbę powołań, by krytyczny recenzent nie mógł mu zarzucić ignorancji. Gdy dodamy do tego możliwości, jakie otwierają współcześnie przed badaczami internet i dostęp do światowych baz zawierających teksty naukowe, to bez trudu dostrzeżemy kontekst erudycyjności w nowoczesnym wydaniu.

Zresztą erudycyjność pojęta, najogólniej rzecz biorąc, jako mnogość winna być, moim zdaniem, poddana ilościowej ewaluacji. Potrafimy już mierzyć i określać nakład pracy studenta potrzebny do zdania egzaminu, którą to zdolność wykształcili w przedstawicielach świata akademickiego krajowe ramy kwalifikacyjne. Czas najwyższy, by w podobnie skwantyfikowany sposób odnieść się do wytworów pracy naukowej. Jako czynni czytający, czyli oddający się czynności czytania, potrafimy z pewnością określić czas wymagany do przeczytania ze zrozumieniem jednej stronicy tekstu naukowego. Przypuszczalnie potrafimy także, nie bez błędu i koniecznych uśrednień, wraz ze wszystkimi ich słabościami, określić czas spędzony na sporządzaniu notatek z lektury. Wreszcie, również nie bez trudnego do oszacowania błędu, potrafimy określić czas potrzebny do napisania jednej strony naukowego tekstu. Tym samym w warunkach stale powiększających się objętości prac awansowych, w szczególności rozpraw doktorskich, potrafimy stwierdzić, że napisanie kilkuset (nawet 500 i więcej) stron tekstu, przy powołaniu się na kilkaset pozycji literaturowych wraz z przeprowadzeniem empirycznego pomiaru, czasami również na kilkaset respondentach, byłoby możliwe wprawdzie w przypadku mistrza Yody², ale staje się nieoczywiste w przypadku dwudziestokilkuletniego doktoranta.

Język krytyki

Jak stwierdza Stanisław Kozyr-Kowalski (2001, s. 252), charakteryzując paradygmat neoklasyczny w naukach społecznych oraz wykładając własne stanowisko w zakresie krytyki w nauce: „Stanisław Ossowski mocno podkreślał, że cechami języka naukowego powinny być precyzja i sens empiryczny. Nie odmawiał jednak uczynom prawa do posługiwania się językiem potocznym, poetyckim i skrótowym”. I dalej:

² Mistrz Yoda to fikcyjna postać, jeden z bohaterów serii filmów pt. *Gwiezdne wojny*. Dożył sędziwego wieku 900 lat!

Opinia St. Ossowskiego otwiera drogę do pozytywnego przewycięzania tzw. słabego paradygmatu teorii społecznej, który starają się urzeczywistnić niektórzy postmoderniści. Utrzymują oni, że nie istnieją jakościowe różnice między teorią naukową a narracją i prozą literacką, które są nierozdzielnie związane z fikcją, czysto myślowymi wyobrażeniami i siłą fantazji autorów dzieł artystycznych (Kozyr-Kowalski, 2001, s. 252).

Tezy polskiego badacza wnoszą istotny wątek w namysł nad krytyką metodologiczną: kwestię języka wypowiedzi oraz rygoru spójnego logicznie wywodu.

Odnosnie do języka warto także przywołać inne sformułowanie tego samego autora, które odwołuje się do pojęcia pamfletu naukowego oraz pamfilu. Jak dowodzi Kozyr-Kowalski w internetowym wydaniu swego tekstu³:

Pamfile naukowe [...] są nosicielami miłości do takich ulubionych lub przynajmniej szanowanych przez wszystkich wartości, jak prawda, rzetelna myśl i praca, odwaga, samodzielność myślenia i mówienia, ironia, samoironia, uśmiech i pogoda ducha, humanizm, dobro wspólne (2001).

Zatem język ironiczny, dosadny, niepozbawiony emocji jest jedną z możliwych form wypowiedzi. Polski badacz stwierdza także:

Przeciwieństwem pamfili są paszkwil, epitety i inwektywy bez pokrycia, wyrazy oburzenia, protesty przeciwko szarganiu rzeczywistych lub pozornych świętości, pozbawione ducha ewangelicznego kazania i pouczenia oraz wszelkie zastępowanie argumentów, którym przysługuje niewielka masa dowodowa przez argument masy. Pamfil naukowy, operuje jedynie myślą i ironicznym słowem. Jego nieprzyjaciółmi są wszelkie typy cenzury i wszelkie nawoływania do bojkotu, pogromów, do użycia tych rodzajów przemocy materialnej i duchowej, którymi dysponują władze ekonomiczne, administracyjne, sądowe i duchowne (Kozyr-Kowalski, 2001).

Opisywany język wypowiedzi, w tym krytyki, to język barwny, wyrazisty i przez to ciekawy. Istotne jest zatem pytanie o to, dlaczego upowszechnia się język, który jest nie tylko sztuczny i wyraża urzędniczą skłonność do nazywania rzeczy po nowemu, lecz także wkracza w świat ustalonych z dawna kategorii naukowych, na temat których nie było większych kontrowersji i sporów (Banaszak, 2017). Najlepszym przykładem są arkusze grantowe Narodowego Centrum Nauki, które aplikujący o środki badacze obowiązani są wypełnić. Znajduje się w nich wymóg określenia grupy badawczej i nie chodzi tu o to, by, jak podpowiada intuicja, podać skład zespołu badawczego. Jest to miejsce, w którym należy określić kryteria i warunki doboru jednostek do badań, czyli dobór próby. Nie jest to więc błąd edycyjny (jeśli tak – to wielokrotnie powielany), lecz usiłowanie zmiany ustalonych kategorii,

³ Tekst Stanisława Kozyra-Kowalskiego ma dwie wersje: pierwszą, drukowaną na łamach „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”, oraz drugą, na stronie internetowej autora. Tę drugą wzbogacił on w dodatkowe treści, zachowując oryginalną paginację z wydania drukowanego, dlatego autorskie uzupełnienia nie zostały oznaczone numerami stronic.

dzięki którym możemy się jako badacze względnie sprawnie komunikować i wzajemnie rozumieć.

Opisywany stan rzeczy jest więc tyleż niecodzienny, co groźny. W rezultacie bowiem prowadzi do naukowej, metodologicznej wieży Babel, czyli przemieszania pewnych kategorii profesjonalnych z obiegowymi, a nawet zakwestionowania znaczenia pewnych terminów. Z pewnością jednak wytwarza nową rzeczywistość, rzeczywistość projektową, która jest sama w sobie odmienna od tego, co do tej pory się robiło, oraz dodatkowo bezwzględna, ponieważ wymusza całkowite przystosowanie się do jej wymogów, a nieprzystosowanych eliminuje. Niemniej pewna część osób doskonale w owej hiperrzeczywistości (Baudrillard, 2005) się odnajduje. Dla jednych i dla drugich jednak stanowi ona przedstawienie, które nie jest w pełni rzeczywiste i zrozumiałe.

Uwagi końcowe

Próbowałem w niniejszym tekście wskazać na niektóre tylko elementy krytyki metodologicznej oraz na składniki tworzące jej kontekst. Najprostsza konkluzja mogłaby brzmieć tak: krytyka metodologiczna jest dziś utrudniona, a w pewnych okolicznościach wręcz niemożliwa. Te okoliczności to wielość różnorodnych podejść badawczych, głębokie przemiany w obrębie rozumienia i definiowania podstawowych kategorii metodologicznych oraz skrajna liberalizacja w obrębie zasad stosowalności pewnych metod, procedur i technik badawczych. W tym kontekście można powiedzieć, że o ile „wyobraźnia” była niegdyś rodzajem wartości dodanej, o tyle dziś staje się podstawową kompetencją (por. Malewski, 2017).

Przyjmując trafność powyższej diagnozy, warto zauważyć, że towarzyszy jej ogólna i instytucjonalizująca się tendencja do indukowania opinii na temat empirycznych postępowań, projektów badawczych oraz prac awansowych w warstwie metodologicznej. Trudno jednakże przyjąć, że ogólnikowe sformułowania o tym, że część metodologiczna została skonstruowana poprawnie bądź niepoprawnie czy że jest ciekawa, wpisują się w styl i przede wszystkim sens recenzji i w konsekwencji krytyki, która rozwija kompetencje zarówno krytykowanego, jak i krytykującego. Bo przecież, powtórzmy to raz jeszcze, u podstaw każdej krytycznej wypowiedzi leży miłość do takich ulubionych lub przynajmniej szanowanych przez wszystkich wartości, jak prawda, rzetelna myśl i praca, odwaga, samodzielność myślenia i mówienia, ironia, samoironia, uśmiech i pogoda ducha, humanizm, dobro wspólne (Kozyr-Kowalski, 2001).

Kończąc, chciałbym w nawiązaniu do tych wartości zaproponować wskaźniki, dzięki którym można, nie bez błędu i dużych przybliżeń, określić

stan krytycznych nastawień w ramach danej dyscypliny naukowej lub całej dziedziny nauki. Są to:

- polemiki i recenzje jako dział w czasopismach naukowych (sama obecność tego działu oraz jego merytoryczna zawartość);
- forma i treść recenzji publikowanych w czasopismach naukowych (poziom krytyczności, dyskusji i sporu);
- forma i treść recenzji w postępowaniach awansowych (stosunek pozytywnych do negatywnych, zakres i siła argumentacji w obu przypadkach);
- miejsce dyskusji podczas konferencji naukowych oraz pozostałych form naukowych konfrontacji (sama obecność dyskusji w programie konferencji, czas i proporcje);
- relacje wzajemne między mistrzami a uczniami w nauce (podejście krytyczne, skłonność i zdolność do sporu);
- publiczne obrony prac doktorskich (umiejętność stawiania tez i argumentowania, skłonność i zdolność do odpierania ewentualnych zarzutów).

Oczywiście jest to wstępna i niepełna propozycja. Niemniej otwiera ona pewne możliwości opisu aktualnego stanu rzeczy oraz – być może – jego wstępnego wyjaśnienia.

Bibliografia

- Babbie, E., (2015). *Observing Ourselves: Essays in Social Research*. Second Edition. Long Grove: Waveland Press.
- Banaszak, S. (2017). Teoria – empiria – praktyka. Status metodologiczny nauk społecznych. *Studia Edukacyjne*, 44, 65–77.
- Baudrillard, J. (2005). *Symulakry i symulacja*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Brzeziński, J.M., Doliński, D. (2014). O tym, co ważne w ocenie artykułów, projektów badawczych i wniosków awansowych w naukach społecznych. *Nauka*, 2, 33–65.
- Hegel, G.W.F. (1994). *Wykłady z historii filozofii (t. 1)*. Warszawa: PWN.
- Kalecki, M. (1979). *Polityczne aspekty pełnego zatrudnienia* (s. 339–349). W: *Dzieła (t. 1)*. Warszawa: PWE.
- Kmita, J. (1971). *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*. Warszawa: PWN.
- Kmita, J. (1975). *Wykłady z logiki i metodologii nauk*. Warszawa: PWN.
- Kozyr-Kowalski, S. (2001). Demokracja akademicka a tendencje oligarchiczno-autorytarne w socjologii współczesnej. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, 4, <http://kozyr-kowalski.pl/index.php/29-sample-data-articles/papers/84-demokracja-akademicka-a-tendencje-oligarchiczno-autorytarne-w-socjologii-wspolczesnej> [dostęp: 10.02.2019].
- Kozyr-Kowalski, S. (2004). *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo* (wyd. II). Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Kubinowski, D. (2013). *Idiomatyczność – synergia – emergencja. Rozwój badań jakościowych w pedagogice polskiej na przełomie XX i XXI wieku*. Lublin: Makmed.
- Kubinowski, D. (2017). Badania pedagogiczne w „kalejdoskopie” paradygmatów, orientacji, podejść, metod nauk humanistycznych, społecznych i stosowanych (s. 15–24).

- W: D. Kubinowski, M. Chutorański (red.), *Pedagogika jako humanistyczno-społeczna nauka stosowana: konsekwencje metodologiczne*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Malowski, M. (2017). Badania jakościowe w naukach społecznych. O potrzebie metodologicznej wyobraźni. *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, 4, 105–120.
- Mann, T. (1972). *Czarodziejska góra (t. 2)*. Warszawa: Czytelnik.
- Mann, T. (2002). *Moje czasy*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Marciszewski, W. (1999). Kazimierz Ajdukiewicz i polski spór o uniwersalia. *Filozofia Nauki*, 3–4, 5–13.
- Miłosz, C. (1999). *Zniewolony umysł*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Oyster, C.K. (2002). *Grupy*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Pareto, V. (1994). *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*. Warszawa: PWN.
- Piekarski, J. (2006). O drugoplanowych warunkach poprawności praktyki badawczej w pedagogice – perspektywa biografii (s. 97–126). W: D. Kubinowski, M. Nowak (red.), *Metodologia pedagogiki zorientowanej humanistycznie*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Piekarski, J. (2016). Dlaczego pytamy o wiarygodność? Pogranicza dyscyplinarne w praktyce akademickiej (s. 21–48). W: J. Piekarski, D. Urbaniak-Zajac (red.), *Wiarygodność akademicka w edukacyjnych praktykach*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- Urbaniak-Zajac, D. (2017). Ilość – jakość: konsekwencje kłopotliwego kryterium rozróżniania badań empirycznych. *Jakościowe Badania Pedagogiczne*, 2, 101–115.
- Szeworski, A. (1999). *A Note on the Present-Day Relevance of Michal Kalecki's Macroeconomic Theory*. Warszawa: The Polish Economic Society.
- Szeworski, A. (2001). Teoria ekonomiczna Michała Kaleckiego w najnowszej literaturze światowej. *Ekonomista*, 4, 535–551.

Political aspects of practicing methodological critique

SUMMARY

The author focuses on the political nature of scientific critique. The author's theses are inspired by the once-well-known text of Michał Kalecki, one of the most influential Polish economists in the history of the discipline, in which he argued that ideological premises often overcame objective, scientific thinking. Similarly, the classic of modern social sciences, Vilfredo Pareto, calls these false justifications, which replace theses based on real premises, derivations. Sławomir Banaszak attempts to show examples of ideology in social sciences, the necessity of undertaking discussions with adversaries, and the apparent and non-obvious nature of the review of scientific achievements. He asks questions, including those about methodological specialization in the social sciences and the methodology of scientific work. In his opinion, critique, including methodological critique, is in retreat and disappearing. For this reason, he proposes indicators of the “criticality” of the discipline that may show off dominant attitudes in a particular field of science.

Keywords: general methodology of science, methodological critique, ideologies in science, derivations, critique and apologetics